



# AKT OFIAROWANIA SIĘ MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ

na wieki będą śpiewać Miłosierdzie Pana

**W**ybieram wszystko – te dwa słowa wypowiedziane w dzieciństwie stoją u podłoża oddania się Teresy Bogu. *Nie chcę być świętą na póż, nie boję się dla Ciebie cierpieć, jedyne czego się boję, to że zachowam swoją wolę. Więc mi ją zabierz, ponieważ «wybieram wszystko», czego Ty chcesz!* (Rkp A 10v<sup>o</sup>).

To kluczowy krok w życiu duchowym: wola człowieka winna zjednoczyć się z wolą Boga. Teresa wie, że Bóg ma dla niej jakiś plan, z pewnością trudny, ale równocześnie ciekawszy od tego, który sama mogłaby wymyślić. Do siostry Maryi od Trójcy Przenajświętszej pisze: *Och! jakżebym chciała być namagnesowana przez naszego Pana! (...) Z jakim szczęściem oddałabym mu swoją wolę! Tak, chcę, by zawładnął moimi władzami tak, by moje czyny nie były ludzkie i ze mnie, lecz boskie, natchnione, pobudzone przez Ducha Miłości* (CZ, 26).

Nie tylko pragnie wypełnić wolę Bożą, lecz coś o wiele więcej – chce stać się narzędziem w rękach Boga. Jego „ołówkiem”, „pędzlem”, którym posłuży się do malowania swojego dzieła. Żyje nieustannie tym pragnieniem, aż dochodzi do momentu, kiedy jej serce nie może już powstrzymać nadmiaru miłości.

Chce oddać się Bogu uroczyście, całkowicie, w osobnym akcie. Ze swego pragnienia zwraca się przełożonej, Matce Agnieszce. Otrzymuje zgodę. Dnia 9 czerwca 1895 roku, w wieku 22 lat, Teresa oddaje się Miłości Miłosiernej. Jest pierwszą karmelitanką na świecie, która to czyni.

Od dawna Teresa nie należy już do siebie; tym aktem potwierdza to uroczyście wszem i wobec. Najpierw Bogu-Trójcy, potem całemu światu. Jej słowo wyraża jedynie wewnętrzną dyspozycję, w jakiej żyje od dawna. Kilka dni później, w trakcie Drogi Krzyżowej, otrzymuje potwierdzenie przyjęcia swej ofiary.

Zwiera się z tego swojej siostrze Celinie, która przekazuje to w trakcie procesu beatyfikacyjnego: *Kilka razy w tygodniu odbywała drogę krzyżową. W takich właśnie okolicznościach poczuła pewnego razu, że zranił ją rozpalony grot, miało to miejsce kilka dni po jej „Akcje oddania się Miłości Miłosiernej”, w którym prosiła, by w Niebie mogła nosić na swoim ciele stygmaty Męki Pańskiej. Chcę zaznaczyć, że jej nabożeństwo do drogi krzyżowej, nie było nabożeństwem uczuciowym; jej żarliwość w tym względzie wynikała raczej z jej woli niż z upodobania. Ta nadzwyczajna łaska, o której tu powiedziały, jest jedyną w jej życiu*

*i trwała zaledwie kilka sekund* (s. Genowefa, PA, s. 264).

Teresa zostaje zraniona grotem miłości. Daje się spalić, a potem pozwala Bogu czynić z nią, co chce. I rzeczywiście. Przez następne dwa lata zostaje przeprowadzona przez noc wiary, straszliwe cierpienia fizyczne, gruźlicę, która stanie się przyczyną jej śmierci w młodym wieku. Pewnego dnia Matka Agnieszka wraca w rozmowie do tamtego dnia, prosząc swą siostrę o przekazanie kilku szczegółów. Teresa odpowiada: *Rozpalił mnie [nagle] żar miłości i czułam, że jeszcze minuta, jeszcze sekunda, a nie zdołam go przetrzymać i zaraz umrę. Zrozumiałam wtedy, co święci mówią o tych stanach, których tak często doświadczali. Ja doznałam go tylko raz i tylko na chwilę, zaraz potem znów ogarnęła mnie oschłość, jaka zwykle jest moim udziałem* (OR 7. VII; 2).

30 września 1897 roku Teresa wypowiada ledwo słyszalnym głosem: *Nie żałuję, że oddałam się Miłości. O nie, nie żałuję tego! Wręcz przeciwnie!* (OR 30. IX. 11).

To zdumiewające... Wszak nie wie, że to ostatni dzień jej życia. Kilka godzin później powie: *Mój Boże, Kocham Cię!* I odda ducha...

Miłość to oddać wszystko i oddać



siebie. Ofiarowanie się Bogu-Miłości to najwznioślejszy akt, jaki może uczynić człowiek wobec Tego, który nas do końca umiłowal. **Oddać swoją wolę, oddać swoje życie – oto duchowość w sensie ścisłym. Oddać nie w słowach, lecz w czynach, w każdej chwili życia. To właśnie jest ewangeliczna miłość Boga z całego serca, ze wszystkich sił, z całego umysłu, z całej duszy...**

Akt oddania się Miłości Miłosiernej możemy odnaleźć zarówno w życiu Jezusa, jak i w życiu Najświętszej Marii Panny. Maria dokonała go swym słynnym *Fiat*. Niech mi się stanie według Twego słowa. Oddała się Bogu i Jego dziełu z czystej miłości. Podobnie Jezus – uczynił akt samokonsekracji, gdy modlił się do Ojca: *Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nie otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś.(...) Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest praw-*

wie uważnej lektury Ewangelii. *Akt oddania się Miłości Miłosiernej* to jej autorski program, w którym przeciera stary-nowy szlak do nieba.

Już samo wyrażenie *Miłość Miłosierna* jest oryginalnym terminem ukutym przez naszą małą świętą; nie spotykamy go u wcześniejszych mistyków. Teresa żyje w XIX wieku – w epoce szczytowego rozkwitu jansenizmu i doloryzmu, który jest przeniknięty duchem cierpiętnictwa i wynagradzania Bogu za grzechy świata. Siostry karmelitanki w różnych klasztorach oddawały się Boskiej Sprawiedliwości, by powstrzymać rękę Boga przed karzącym gniewem. Godziły się na wielkie cierpienia, traktując je jako „przeciwwagę” i formę zadostuczynienia. Wizja piekła była tak przerażająca, że niejedna z nich umierała w wielkim strachu, przeświadczona, że jeszcze nie za wszystkich zdążyła odpokutować...

Boską sprawiedliwość rozumiano w epoce Teresy bardzo niewłaściwie. Zresztą do dziś utożsamianie

jak na przykład: *Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy kto się do Matki uciecze*. Obraz Boga karzącego jest, niestety, bardzo mocno zakorzeniony także w mentalności wielu polskich chrześcijan...

Ofiarowanie się Boskiej sprawiedliwości jest niewątpliwie bardzo wzniosłym aktem, lecz równocześnie może być... subtelną formą pychy duchowej. Czy modląc się za „zatwardziałych grzeszników”, za „grzeszny świat” podświadomie nie stawiamy się w pozycji kogoś lepszego? Wszak Jezus mówi, że to właśnie grzesznicy i cudzołożnicy wyprzedzą nas na drodze do Królestwa Niebieskiego. Nie wiemy, kto jest bliżej Boga. Może oni? Może gdyby otrzymali tyle łask, co my, byłiby o wiele dalej na drodze duchowego rozwoju? Obyśmy nie byli zadowoleni ze swej pseudo-prawości jak uczoney w Piśmie – naśladowujmy raczej celnika, powtarzając każdego dnia: *Miej litość dla mnie, grzesznika*.

Teresa nie idzie w kierunku teo-



*dg. Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie (J 17, passim).*

Aż dziw bierze, że przez tyle wieków oddanie się Bogu-Miłości nie było praktykowane przez chrześcijan. Odkryta je dopiero po wiekach św. Teresa od Dzieciątka Jezus na podsta-

stawy sprawiedliwości z karą za grzechy jest dość powszechne wśród wielu katolików, a nawet w doktrynie Kościoła. Wybrzmiewa to chociażby w jednej z prawd wiary: *Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe każe*. W niektórych pieśniach kościelnych padają sformułowania niemożliwe do zaakceptowania w świetle Ewangelii,

logii „wynagradzania”. Mówi: *To nie moja droga*. Zdaje sobie sprawę, że nie jest w stanie za nic wynagrodzić, nawet za własne grzechy, a cóż dopiero za grzechy innych. Pamięta słowa św. Pawła: *Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił (Ef 2, 8-9)*. W *Rękopisie*



A zapisuje: *Myślałam o duszach, które składają się w ofierze Boskiej sprawiedliwości, aby odwrócić karę przewidzianą dla winnych i ściągnąć ją na siebie. Ofiara ta wydała mi się wielka i hojna, lecz mnie zupełnie nie pociągała* (Rkp A 84r<sup>o</sup>).

Wie, że żadnymi czynkami nie jest w stanie zdobyć Królestwa Niebieskiego. Idzie do nieba „z pustymi rękami”. Jest świadoma, że Jezus chce jej dać niebo za darmo, to zaś przynagla ją do jeszcze większego daru z siebie. Chce ofiarować Mu o wiele więcej, niżby tego wymagała Boska Sprawiedliwość. Chce oddać Mu swoje serce, a nie zbawiać siebie. Chce odpowiedzieć miłością na Miłość. I w istocie daje o wiele więcej niż ci, którzy sądzą, że wchodzi do nieba ze względu na swe dobre czyny.

Boże mój, wykrzyknęłam w głębi serca, czy tylko Twoja Sprawiedliwość przyjmuje duszę na całopalną ofiarę? Czy nie potrzebuje ich także Twoja Miłość Miłosierna?... Zawsząd jest odrzucana, nieznana; serca, które chciałbyś nią obdarować, zwracają się ku stworzeniom, oczekując od nich szczęścia i ich kruche przywiązania, miast rzucić się w Twoje ramiona i przyjmując Twą nieskończoną Miłość... Boże mój! czy Twoja wzgardzona Miłość musi pozostać w Twym sercu? Wydaje mi się, że gdybyś znalazł dusze gotowe oddać się na całopalną Ofiarę Twojej Miłości, to prędko byś je strawił Swym ogniem, wydaje mi się, że byłbyś szczęśliwy, gdybyś nie musiał już powściągać w sobie fal Twej nieskończonej czułości... (Rkp A 84r<sup>o</sup>).

Teresa używa terminu *Miłosierdzie* Boże już na początku *Rękopisów*. *Tobie, kochana Matko, która jesteś moją podwójną Matką, tobie właśnie powierzam dzieje mojej duszy. Kiedy poprosiłaś, bym je spisała, pomyślałam zrazu, że to mnie rozproszy, ponieważ będę zajmować się sobą. Lecz później Jezus dał mi odczuć, że sprawię Mu przyjemność, jeśli okażę ci zwyczajnie posłuszeństwo. Zresztą zajmę się tu tylko jednym: zacznę śpiewać to, co winnam śpiewać wiecznie – „Miłosierdzie Pana!”* (Rkp A 2r<sup>o</sup>).

I zaczyna śpiewać miłosierdzie Pana – to znaczy opisuje swoje życie, a w nim szereg łask, jakimi ją Bóg obsypał. Porównuje się do kwiatu hojnie obdarowanego przez Boga: *Okres życia, w którym się teraz znaj-*

*duję, pozwala mi popatrzeć wstecz, dusza moja nabrała dojrzałości w tyglu doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych; teraz, niczym kwiat umocniony przez burzę, podnoszę głowę i stwierdzam, że spełniają się we mnie słowa Psalmu XXII „Pan jest moim Pasterzem, niczego mi nie braknie, pozwala mi leżeć na przyjemnych i zielonych pastwiskach. (...) Wydaje mi się, że gdyby mały kwiat mógł mówić, to opowiedziałby zwyczajnie o tym, co Dobry Bóg dlań uczynił, nie próbując ukrywać otrzymanych dobrodziejstw. (...) Kwiat, który tu przedstawi swoje dzieje, cieszy się, że może głośno opowiedzieć o względach, jakie Jezus z góry mu okazał, i to za darmo; przyznaje, że nie ma w nim nic takiego, co mogłoby przyciągać boskie spojrzenie i że jedynie miłosierdziu Jezusa zawdzięcza wszystko, co ma w sobie dobrego... To On sprawił, że urodził się w ziemi świętej i jakby przesyconej dziewiczą wonią. To On sprawił, że poprzedziło go osiem Lili i olśniewającej bieli. (...) W kilku słowach streściłam tu, Matko, to, co dobry Bóg dla mnie uczynił. Teraz przytoczę szczegóły z dzieciństwa* (Rkp A 3r<sup>o</sup> - 4r<sup>o</sup>).

I zaczyna wyliczać całą litanie nieskończonych dobrodziejstw otrzymanych za darmo. Wszystko jest dziełem Miłosierdzia Bożego: to, że mogła się urodzić; że nie umarła w pierwszych miesiącach życia, że została wykarmiona przez niańkę, że miała wspaniałą rodzinę, kochające rodzeństwo, że odkryła swoje powołanie. Ale i to, że spotkały ją bóle i cierpienia, przedwczesna śmierć matki, jej własna, tajemnicza choroba... Nietrudno pojąć, że w takim rozumieniu śmierć jest dla Teresy ostatnim aktem Miłosierdzia Bożego. Że umiera ze słowem „miłość” na ustach, z anielskim, rozpromienionym obliczem. Oto pozytywny obraz Miłosierdzia Bożego.

My zaś, ponad sto lat po jej śmierci, kiedy Teresa jest już doktorem Kościoła, wciąż zawężamy rozumienie Miłosierdzia Bożego jedynie do odpuszczenia grzechów. Sprowadzamy je do czegoś *negatywnego*, umiejscawiając w kontekście grzechów i upadków. *Jakaż małoduszność! Nie dziwi, że wciąż jesteśmy smutni, załęknieni... Jakże bardzo oceniliśmy przesłanie Teresy – boskiego kwiatu, który Jezus dał nam, by wyciągnąć nas z cierpiętniczego ducha*

*smutnego chrześcijaństwa! Czy rozumiemy ją jeszcze?...*

*Jeśli Sprawiedliwość Twoja chętnie zrzuca z siebie ciężar, ona, która rozciąga się jedynie na ziemi, to o ilez bardziej Twoja Darmowa Miłość pragnie rozpaść duszę, Miłosierdzie Twoje sięga bowiem Niebios... Jezus! niech tą szczęśliwą ofiarą stanę się ja, straw mnie bez reszty ogniem Twej Boskiej Miłości!...* (Rkp A 84r<sup>o</sup>).

Ciekawe, że Teresa odkrywa Miłosierdzie Boże przed Faustyną, pozbawiona jakichkolwiek objawień. Według niej wszystko, cokolwiek otrzymaliśmy w życiu, jest wyrazem Bożego Miłosierdzia! Wszystko mamy za darmo! Około połowa embrionów ginie w łonach matek w pierwszych dwóch tygodniach życia. Ty i ja znaleźliśmy się w tym drugim koszyku szczęśliwców, którym pozwolono żyć. Urodziliśmy się w czasach pokoju, nie doświadczyliśmy wojny, utraty mieszkania, dobytku, mamy chleb na stole, ubrania w szafie, nie jesteśmy bezdomni, pozbawieni środków do życia. Przekazano nam wiarę, możemy czytać Ewangelię, zdobyliśmy wykształcenie. Owszem, mamy też różne krzyże, ale czyż i one nie są wyrazem Bożego Miłosierdzia? Nasze życie winno być nieustannym śpiewem na Jego cześć. Przystańmy już narzekać! *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, czemu się chętnie, jakbyś nie otrzymał* (1 Kor 4,7). Czy kiedykolwiek podziękowałem Bogu, za wszystko, co mi dał?

Miłosierdzie Boże w wersji Teresy z Lisieux to czysta Ewangelia. Można je poznać po owocach: *Kochana Matko, ty, która pozwoliłaś, bym ofiarowała się Bogu w ten sposób, wiesz, jakie potoki, a raczej oceany łask zalały później moją duszę.... Ach! poczwyszy od tego szczęśliwego dnia Miłość jakby przenika mnie i otacza. (...) Wiem, że Ogień Miłości uświęca bardziej niż ogień czyścowy, wiem, że Jezus nie może dla nas pragnąć cierpień bezużytecznych i że nie wzbudzałby we mnie oczekiwań, których nie zamierzałby spełnić. Ach! jak wdzięczna jest droga Miłości!...* (Rkp A 84r<sup>o</sup>-84v<sup>o</sup>).

Jak wdzięczna jest droga miłości... ■

Ks. Andrzej MUSZALA